№ 20. Kraków 25. Stycznia — Sobota. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 24 Stycznia.

Uniwersytet.

I.

„Aż do r. 1848 kierunek nauk Uniwersytetów Austryackich, leżał wyłącznie w ręku Rządu; plany naukowe przepisywały treść, zakres i szereg wszystkich przedmiotów naukowych, a Dyrektor lub Vice-Dyrektor przez Rząd zamianowany strzegł i kierował działalnością każdego oddziału naukowego.

„Urządzenie to zniżyło Austryackie Uniwersytety do rzędu szkół, gdzie silniejszy rozwój i wolniejszy polot umiejętności w ogóle nie był podobnym. Słusznie więc odrzucono je już w roku zeszłym przez wyrzeczenie zasady *wolności nauczania i uczenia się* i przez odjęcie bezpośredniego zarządu nauk uniwersyteckich dotychczasowym Dyrektorom naukowym i oddanie go w ręce ciał nauczycielskich......“

Temi słowy Minister oświecenia rozpoczął pierwszy swój reskrypt o Uniwersytetach potwierdzony najwyższą sankcyą z d. 27 września 1849 r. W nich położył węgielną zasadę przyszłéj budowy reorganizacyjnéj. Od tych więc słów tak błogą wróżbą dla nas będących, poczynamy i my niniejszy szereg artykułów, w których mamy zamiar sumiennym rozbiorem przyjść w pomoc znamienitemu reformatorowi, bacząc na prawdę i dobro ogółu, chcemy wykazać niektóre sprzeczności, które się w dalszych rozporządzeniach wcisnęły i w obec wyrzeczonéj zasady wolności naukowéj dziwnie rażą, albo też które tradycyjnie przechowawszy się z czasów zgasłego systematu psują ogólną harmonią w układzie naukowym, a przecież dotąd uwagi Ministra na siebie zwracać niezdawały się, następnie zaś przechodząc na pole praktycznego miejscowego zastósowania dać krótki obraz dawnéj naszéj szkoły Jagiellońskiéj i wykazać jéj brak i niedostatki, którym zapobiedz honor Monarchii i honor Ministra nakazuje.

Lecz aby nam w dalszym wykładzie nieprzychodziło wracać dla usprawiedliwienia naszéj opinii do pierwszych fundamentalnych zasad, i aby czytający nas wiedział na czém się w kwestyi uniwersyteckiéj opieramy, zkąd wychodziemy i dokąd dążymy, aby nas mianowicie niesądzono z tego stanowiska na którem na nieszczęście długa tradycya dość powszechnie kładzie jeszcze Uniwersytety; kilka artykułów poprzednich chcielibyśmy poświęcić wykładowi czysto-teoretycznemu za nim do praktycznéj aplikacyi przejdziemy. Wszakże czy w jednych, czy w drugich, zapowiadamy z góry; niech się czytelnik niegorszy jeżli wysokości przedmiotu nieodpowiemy; staje nam na przeszkodzie szczupły zapas naszéj wiedzy; indywidualny pogląd jednostronnego sądu może być przyczyną, a wszechstronny zakres dziennika w luźnych artykułach każe hamować pióro i systematycznego wykładu niedozwala.

Ut potero explicabo.

Ile ziarna w jestestwo człowiecze wsypano, tyle on go obowiązany jest wychodować, przy cieple słoneczném ogrzać, potęgą energii swéj żywić i do żniwa przysposabiać. Z każdego skarbu winniśmy zdać sprawę, wszystkie więc nasze bogactwa uprawiać, rozwijać i do szczytu doskonałości doprowadzać. Że zaś w naturze ludzkiéj różnorodne bywają zasiewy ztąd wypływa różnorodność prężenia i kierunku którym siły człowieka puszczają się w gonitwach społeczeńskich. Są więc w organizmie rodu ludzkiego różne powołania: wyższe i niższe, materyalne i duchowe, teoretyczne i praktyczne, publiczne i prywatne. Musi więc być osobny zawód czysto-umysłowy, który się zasadza na tém, aby wiedzę wziąść za przedmiot i zadanie ludzkiéj działalności, który się rozszerza do wszystkiego, co tylko jest wiedzy godném i który porówno z innemi wymaga, aby go przejąć na wskróś energią swego ducha, owładnąć nim, uporządkować, utrwalić zasadniczą podstawę i zlepić organiczną spójnią tojest, ażeby wiedzę sięgającą przez całe przestworze duchowego i materyalnego świata, zebrać w kształcie systematycznéj umiejętności i obrać ją sobie jako cel swego życia. A zatem wiedza dla saméj wiedzy, nie dla jéj praktycznego zastósowania, jest ostatnim celem (chociaż jak obaczymy niżéj jest zarazem środkiem do wyższych celów) dla zawodu umysłowego, teoretycznego. Lecz wiedza człowiecza jest jako bujny porost, który na niepielęgnowaném polu bezładnie się puszcza, a rosnąc i rozpościérając się, zagłusza się wzajemnie i wprowadza chaos przez który przedrzeć się niemożna, jeżli roślinności téj nieujmiemy w porządne karby. Dopiéro więc ujęta jako uporządkowana, usystematyzowana umiejętność jest pełnym kwiatem myśli naszéj, owocem naszego jestestwa.

Taka umiejętność na umyśle wybija piętno człowieczeństwa, rozkuwa go z więzów indywidualnych, rodowych, narodowych i wprowadza na szerokie błonia ludzkości. Tu umiejętność jest środkiem dla człowieka, bo mu daje patent na członka rodziny ludzkiéj; jak promień słoneczny rozbija skorupę którą fizyczność nasza nas przyodziała, i wykłuwa z niéj orła co kiedyś pruć będzie powietrze bez względu, jakie tam pod niém góry, lasy i morza mijają się. Ona narody i państwa do wspólnego zasadza bankietu i dozwala im uczcić się wzajemném siebie uznaniem; ona jak młot wali w twardą skorupę politycznych organizacyj i instytutów, i zmusza je do rozwoju; ona skrzydła swe przyprzęga do potęg co pchają naprzód uroczysty rydwan ludzkości. Ona niema innego celu jak siebie i prawdę, innéj rodziny jak rodzinę ludzką i przy jéj promiennym blasku znikają te krésy, co narody od narodów i państwa od państw poodpruwały. Jéj dech jest czysto kosmopolityczny; ducha ludzkiego uogólnia i wprawia go do śmiałych skoków przez czasów i miejsc przestrzenie i innego stósunku nieznaczy jak człowieka do prawdy i człowieka do ludzkości.

Ona ma własny swój organizm, własne i odrębne swe życie. Jéj potrzeba w myśli ludzkiéj wolnego pola, bo tam współzawodnika niecierpi. Ona się roskrzewia w człowieku, przesiąka na wskróś wszystkie jego wnętrzności i pory, całą jego energią pochłania, całą żywotność w sobie zatapia i za to darzy go swém wianem; prawdą tojest miłością prawdy i dążeniem do niéj. Ci co jéj swój żywot poślubili, ani dla innego przedmiotu w myśli swéj miejsce mieć, ani innego drogoskazu siłom swym wyznaczyć nie mogą. Ci więc niejako oblubieńcy i kapłani wiedzy, zowią się jéj *wyznawcami, mistrzami*.

Wszelako i tacy, co z zawodu teoretycznego ścielą sobie tylko pomost do praktyki, jeżli grunt swój przerobić i do dalszéj praktycznéj uprawy chcą przygotować, muszą choć czas niejaki poświęcić się wyłącznie umiejętności. Tacy choć nie są wyznawcami, mistrzami umiejętności, muszą przynajmniéj być jéj adeptami i zowią się *studenci, studiosi literarum.* Wprawdzie to praktyczne zastósowanie umiejętności, w którém ona występuje li tylko jako fundament dalszéj budowy, da się jeszcze rozszerzyć i rzeczywiście się rozszerza, ale my chcemy tylko mówić o nauce umiejętności li tylko dla niéj saméj.

Lecz jéj zakres jest niezmierzony. Wszystko co się w duchu lub materyi znajduje, wszystko co jest na niebie lub na ziemi, wszystkie przemiany i przeobrażenia życia natury, życia indywiduów; przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, wszystkie drgania serca ludzkiego, wszystkie kierunki rozumu, wszystkie nerwy kuli ziemskiéj, państwa roślinnego lub zwierzęcego; wszystko to należy do kraju wiedzy i umiejętności. Przestwór nie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WSPOMNIENIA Z PODLASIA O UROCZYSKU HISTORYCZNÉM zwaném KUMAT.

PRZEZ

Wiktora hr. z Tęczyna Ossolińskiego.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że mnóstwo podań gminnych, sięgających odleglejszych dziejów narodu, zwłaszcza o wypadkach do miejscowości przywiązanych, niknie kolejno z pamięci po sobie idących pokoleń, najczęściéj w skutek lenistwa lub opieszałości w przechowaniu dla potomnych, nie zamieściwszy je w pismach peryodycznych, nim się znajdzie pora użycia ich właściwiéj do dzieł wyłącznie narodowym badaniom poświęconych.

Przyznać się tu muszę do własnéj winy długoletniéj méj opieszałości, z któréj poprawiając się, obecnie przynajmniéj, gdy skołatane zdrowie uczyniło mnie niezdolnym do innego działania, jak chyba tylko mało wprawném piórem, kreślę niém dopiéro opis sąsiedniego mi uroczyska i gminnego o niém podania.

W odległości półtory mili od wiejskiéj méj siedziby Rudki, w teraźniejszéj gubernii grodzieńskiéj, powiecie bielskim, o pół milki za miastem Brańskiém, leży uroczysko od XIII wieku z podania gminnego *Kumat* zwane, na gruncie folwarku skarbowego Kiersznówka, niegdyś będącego cząstką starostwa grodowego brańskiego, w dawnéj ziemi bielskiéj, województwie podlaskiém, za bytu Rzeczypospolitéj położonego [1]).

Wspomnione uroczysko składa się z mostu rzuconego przez błotnistą rzeczkę Bronkę, po którym ją w tém miejscu przebywa na wiorsty podzielony trakt Wielkim-Wojennym zwany, od granicy królestwa z punktu Granne, na Brańsk, Bielsk itd. w głąb państwa rossyjskiego wiodący. Za mostem na lewo, rozciąga się karłowata, gęsto zarosła, błotnista knieja, nieprzystępnych trzęsaw pełna, także Kumat zwana; jak równie i wzgórek na prawo leżący, na szczycie którego odwiecznéj mogiły ślad dawniéj wyniosły, przed niemnogiemi laty jeszcze znaczny, dziś coraz bardziéj się zmniejsza działaniem sochy, co rok daléj weń się worującéj.

Mogiła *Kumata* zniknie wkrótce, jeśli opiekuńcza dłoń nie uratuje jéj od zguby z ręki ciemnoty, targającéj się corocznie daléj na dokonanie tego historycznego świętokradztwa.

Wzgórek ten cały jest wewnątrz przepełniony składem zachowanych w nim grobowych popielnic, według obrządku bałwochwalczego Jadźwingów, w tém miejscu ubitych pod dowództwem *Kumata*, którego bohaterskie szczątki pod mogiłą na szczycie złożone, dziś jeszcze przywodzić, panować się zdają nad hufcem popiołów wraz z nim poległych wojowników [2]).

Podziśdzień okoliczny lud prosty choć nazywa to uroczysko *Kumatem*, zatracił jednak oddawna pamięć o gadce tu opisanych wypadków; póki atoli żyły jeszcze ostatnie szczątki dawnych pokoleń téj naszéj kontuszowéj szlachty, która nigdy bez karabeli u boku do kościoła nie przybywała, a częstokroć przy nich i za sochą na pole wychodziła, zawsze gotowi za lada uniwersałem lub wiciami wyruszyć z domu na sejmiki, sejmy, wybory, elekcye, pospolite ruszenie, konfederacye lub rekonfederacye, równie jak za odgłosem trąbki myśliwskiéj ze strzelbą na łowy, póty z ust każdego znich można było w okolicy usłyszeć zgodną powieść o źródle téj nazwy.

Knieja pod Kumatem jest nieprzebraném siedliskiem lisów. Po obu zaś brzegach tak Nurca, jak z nim pod Brańskiem łączącéj się Bronki, szeroko ciągnące się błota, obfitują w te oblane bekasy dubeltami zwane, prawie wyłącznie naszemu krajowi właściwe, których nam tyle zazdroszczą myśliwi i smakosze zachodnich Europy krain.

W młodocianych latach, nim los rzucił mną w rozliczne koleje zawodów wojskowego i politycznego, nieraz polując w tych miejscach, słuchałem chciwie podczas myśliwskich wypoczynków, na tem właśnie uroczysku, opowiadania do niego przywiązanych podań.

Odwołać mi się tu należy do was, a raczéj dziś waszéj pamięci szanowni mężowie, ś. p. urodzony Wawrzyńcze Bończa Markowski herbu Bończa, vel Jednoroziec, mieczniku ziemi mielnickiéj [3]), i urodzony Ignacy Wawrzyńcze Kapico, przydomku Tuczyk, herbu Tuczyński [4]), regencie za czasów polskich, archiwisto za pruskich i rossyjskich z małemi przerwami, przy archiwum ziemskiem bielskiém w mieście Brańsku. Obaj w młodości odstępując od pióra i rzucając palestrę, przystąpili do konfederacyi barskiéj, w któréj przyłączywszy się z marszałkiem Kossowskim do znaków Kazimiérza Puławskiego, wytrwali przy nim do końca długiéj i zaciętéj jego wojaczki. Gdy boje ustały, pierwszy wrócił do rodzinnego lemiesza jako *natus et possesionatus* na Markowie, i do elekcyjno-obywatelskiego urzędowania; Kapica zaś będąc bez majątku, wziął się napowrót za pióro, i do zgrzybiałéj starości zarabiał sobie uczciwie, a rodakom użytecznie, kawałek chleba przy ziemskiém archiwum brańskiém, przy którém czynnie do śmierci pracując, okraszał dla swojéj rozrywki mozolne i często suche obowiązki sumiennego archiwisty, gorliwém zbieraniem badań narodowych i familijnych, tudzież podań z dziejów krajowych, jakie starodawne oko-

[1]) Opisana krajowa okolica, która przed wyszczególnionemi wypadkami w XIII wieku zajętą była osadami Jadźwingów, zawojowana przez Bolesława Wstydliwego w roku 1264, weszła potém w granice województwa podlaskiego, w którém Nurzec oddzielał ziemię Drohicką od ziemi Bielskiéj. Od roku 1796 ta kraina dostała się w podziale rządowi pruskiemu, który ją zamianował prowincyą Prus Nowo-wschodnich (Neu-Ost-Preussen); Białystok był jéj miastem stołecznem. Traktat tylżycki w roku 1807 oddał tę prowincyą państwu Rosyjskiemu, pod którego rządem składała ona obwód białostocki po rok 1843, w którym tenże został supprymowanym i do gubernii grodzieńskiéj wcielonym.

[2]) Batalion pionierów korpusu litewskiego wojsk rosyjskich, od roku 1817 do roku 1831 stawał na zimowe leże rozłożony po wsiach około Brańska, w którém mieście był sztab i dowódca tegoż ówczasowy, pułkownik Obruczów. Ten batalion wstępował corocznie letnią porą do obozu pod miastem Brańskiém, rozkładanego właśnie na uroczysku Kumat, dla ćwiczeń tak w mustrze, jak i robotach praktyczno-naukowych, dla broni pionierskiéj właściwych. Gdy te roboty w roku 1829 zapuściły podkopy pod opisany wzgórek, trafiono niebawnie na wspomnione grobowe popielnice poległych Jadźwingów. Światły korpus oficerów tego batalionu uczonéj broni, skoro powziął wiadomość o gminném podaniu, przywiązaném do tego uroczyska i grobowego na niém pagórka, jednomyślnie uchwalił, żeby podkopane wzgórze napowrót dopełnić, zaokrąglić i nigdy go więcéj podczas ich obozowania motyką żołnierską nie dotknąć, szanując spoczynek popiołów przedwiecznych bohatyrów.

[3]) Wawrzyniec Markowski miecznik ziemi mielnickiéj, umarł w późnéj starości w poniedziałek zapustny dnia 14 marca 1831 r. w Zamianowie, pod gościnnym dachem przyjaciela pana Suchodolskiego; pochowany przy kościele parafialnym miejscowym w Dołobowie. Do śmierci miał pod okiem naprzeciw łoża zbroję, w któréj niegdyś w konfederacyi barskiéj walczył. Pani Barbara z Jabłońskich Suchodolska, nieumiejąca cenić wartości tak drogiéj pamiątki, kazała nieszczęściem téj zbroi część przekuć barbarzyńskim młotem w sierobni (warsztacie) okolicznego zamecznika (ślusarza) *) na żelazko do prasowania czépeczków i langietek, nim legataryusz téj pamiątki, znający jéj szacunek, zjawił się po odebranie zbroi.

[4]) Ignacy Wawrzyniec Tuczyk Kapica, rejent przy archiwum ziemi bielskiéj w Brańsku, umarł w późnéj starości roku 1817 pod gościnnym dachem swego ucznia, przyjaciela i następcy na urząd regenta, pana Śliwowskiego, we wsi szlacheckiéj okolicznéj Brzeźnicy; pochowany przy kościele miejscowym parafialnym miasta Brańska.

*) Oba użyte wyrazy, tak zamecznik za ślusarza, objęty słownikiem Lindego, jak sierobnia za warsztat, nieobjęty dotąd żadnym słownikiem, są w powszechném używaniu ludu prostego w ziemi wieluńskiéj i na Szlasku, gdzie je przéchowano od zagłady, mimo całą przewagę wziętą przez niemczyznę, nad czystą mową tak bogatą słowiańską, głównie w ustach stanu rzemieślniczego.

zmierny, dla jednego do objęcia niepodobny, nieograniczony, nieskończony, olbrzymiością swoją przygniatający siły indywiduów.

Ale że wiedza jako organiczna, wprawdzie dla ducha ludzkiego w ogóle niedostępna całość, ma w sobie pojedyncze części i dzieli się na drobniejsze zakresy i to tak liczne i nie skończone jak nieskończona ilość jest stron życia natury i życia ludzkiego; przeto rozpada się na niezmierną moc działów i poddziałów, z których każdy toż samo ma w sobie życie co ogół, takież same prawa do samodzielności chociaż dopiéro poddziały te zestawione razem przybiérają charakter ogólny, krzepią się wzajemnie i dodają, tworząc wielki gościniec, który wiedzie do odkrycia prawdy.

Już tak rozcząstkowana umiejętność staje się przystępną dla indywiduów. Bo jak w wielkiéj orkiestrze niepodobna jednemu człowiekowi wydać naraz wszystkie tony i tę wielką harmonią z siebie saméj wydobyć tak też i myśl ludzka jest za słaba i życie ludzkie za krótkie, ażeby ogarnąć cały Ocean wiedzy. Tu się w społeczeństwie ludzkiem budzi rozmaitość indywidualnych skłonności do tego lub owego szeregu umiejętności, tak że każda z nich znajduje dla siebie chodownika, reprezentanta, znajduje mistrza i adepta. Wszakże siła organiczna narodu ludzkiego pędzi do téj uniwersalności wiedzy i ogólny ton całéj wiedzy współcześnie z tonów pojedynczych wciąż składa. Skoro więc te umiejętności szczegółowe są tonami jednéj orkiestry, promieniami jednego ogniska, ich więc wyznawcy muszą je uważać jako miłujące się siostry w ścisłym zostające stosunku i ciągłéj prężności do siebie i matki swojéj. Dla tego reprezentanci ich czują konieczną potrzebę nieustannego zlewania się, łączenia, summowania i objawu tego związku i duchowego pokrewieństwa, które między niemi istnieją. Takie więc pojedyncze dobrowolne reprezentacye stopione w jedną wielką reprezentacyą uniwersalnéj wiedzy i to dobrowolne społeczeństwo ich wyznawców, zowie się Uniwersytetem, *universitas scientiarum*.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 24 stycznia.

ω Narady nad projektem ceł trwają od dwóch dni. Na pierwszém posiedzeniu element reprezentacyjny chiał stworzyć oppozycyę parlamentarską. P. Józef Neumann, dawny professor, zaproponował w tym celu, żeby Zgromadzenie wzięło naprzód na uwagę *zasadę projektu*, i żądał poprzedniego nad tém porozumienia się w posiedzeniach prywatnych. Zręczność i otwartość ministra de Bruck, rozbiły jednym ciosem ten plan. — „Nad *zasadą*, rzekł on. moi panowie, nie pora się radzić. Nad szczegółami, jeźli wam się zdaje, że trzeba przygotowawczych porozumień, to i owszém, proszę panów dziś i jutro i każdéj soboty wieczorem do mnie. Mój salon jest dla nich otwarty.“ Jakoż na dzisiejszém posiedzeniu cła nad cukrem i tytoniem przeszły nie bez mów, ale bez oppozycyi.

PS. Coraz więcéj pewności, że pan Schmerling pozostanie w ministeryum.

Berlin 21 stycznia.

† Uroczystość orderowa, połączona z obchodem sto-pięćdziesięcio-letniéj rocznicy królestwa, jak się spodziewano, miała tylko zwyczajny oficyalny charakter. Ani Izby, ani żadna władza krajowa, niemiały w niéj udziału. Dyplomacya i ludzie dawniéj i świeżo dekorowani byli jedynie zaproszonymi gośćmi i świadkami obchodu. Jedynym znakiem jego na zewnątrz było sto i jeden wystrzałów z dział. Ludność miasta pozostała niemą; ciekawsi gapili się na zjeżdżające przed zamek w pysznych przyborach ekwipaże, lub ucierali się i bili z najeżdżającymi konnymi konstablami. Uroczystość więc ta niewywołała i niepozostawiła żadnego wrażenia na publiczności. Ciężyło na niéj oczywiście uczucie politycznego poniżenia obecnéj chwili. Żadnéj odezwy do narodu, żadnego aktu łaski. Natomiast uczczenie pierwszego i głównego sprawcy obecnéj sytuacyi kraju orderem orła czerwonego pierwszéj klasy, obdarzenie dekoracyami w większéj części urzędników administracyjnych i policyjnych, i wzniesienie toastu przy obiedzie na zdrowie tych, co chwiejący się tron podpierali, na wojsko, które uniknęło wpływu haniebnych dążności lat zeszłych i na powodzenie w przyszłości przy pomocy najpotężniejszych przyjaciół, Anglii, Austryi i Rosyi, z których przytomnymi reprezentantami Najjaśniejszy Pan trącił kielichem, przyzwawszy do tego zaszczytu także ministra prezydenta, jako reprezentanta panującego i mającego panować systemu.

Konferencye drezdeńskie straciły już właściwie swój interes, od chwili, gdy przyszły los Niemiec przez powrót do Bundestagu został zasądzony i *skład tegoż Bundestagu* stał się wiadomym. Potwierdza się wiadomość, że uchwały Bundestagu na przyszłość będą niejednomyślnością, jak dawniéj, lecz większością głosów wotowane. Co do prerogatywy prezydyonalnéj, zdaje się, że jak na konferencyach w Dreznie tak i późniéj w Bundestagu Austrya prezydenturę dla siebie zatrzyma. Obecnie chodzi o oznaczenie tych wszystkich kwestyj, które mają należéć do kompetencyi Bundestagu, kwestyj ogólnych, tyczących się całych Niemiec. Donoszą, że Austrya między niemi zamieścić chce także kwestye handlowe i celne, aby, czegoby jéj niepowiodło się przeprowadzić w Dreznie, przywiodła do skutku na legalnéj drodze w Frankfurcie. — Pomniejsze państwa, których głosy zbito w 3 kurye w przyszłym Bundestagu, zamierzają założyć protestacyą przeciw temu zmniejszeniu, a w téj dążności swéj mają znajdować poparcie u dworów zagranicznych. Jednemu i drugiemu trudno wierzyć, bo zapewne bez wiadomości Rosyi pierwsze dwa państwa zmiany takowéj nieprzedsięwzięły, dla państw zaś zachodnich zbyt to mały powód do wmieszania się.

Co do stosunków handlowych Prusy istotnie zamierzają wejść w bliższe stosunki z północnemi krajami niemieckiemi, mianowicie z Hanowerem, Oldenburgiem, Brunszwikiem, Meklenburgiami i miastami hanzeatyckiemi. Ubiedz zamyślają tym sposobem projekt unii austryackiéj.

W sprawie szleswicko-holsztyńskiéj wnoszą o zmianie ułożonych pomiędzy komisarzami a regencyą księstw warunków. Wojska austryackie zająć mają kraj i fortecę Rendsburg, lecz Friedrichsort ma być oddany Duńczykom. Armia holsztyńska ma być cała rozbrojona. O unii księstw znów niemasz mowy, itd. Z powodu tych wieści w Iszéj Izbie wniesiona jest interpelacya. Wątpię, aby ministerstwo zechciało na nią odpowiedzieć. Posiedzenia Izb zresztą bardzo rzadkie, jakby z umysłu, aby doczekać się ukończenia konferencyj drezdeńskich i załatwienia exekucyi w Holsztynie. Tym sposobem Izby spodziewają uniknąć rozwiązania, co nateraz i ministerstwu jeszcze niebyłoby po ręku. W komissyach prace idą swym porządkiem.

Drezno 22 stycznia.

♉ Niepojęta przerwa jaka nastąpiła w rozsyłaniu waszego dziennika za granicą, od Nowego roku, jest przyczyną, że niejestem w stanie uchwycić nici wypadków i uniknąć obawy donoszenia wam tego, co już wam może z innego źródła wiadome. Możecie teraz śmiało wierzyć, że dziewięć dziesiątych tego, co każdodziennie prawie korespondenci dzienników niemieckich o konferencyach drezdeńskich donoszą jest czczym wymysłem. Tutejsze dzienniki ministeryalne, będące najbliżéj źródła, mają, jak się zdaje, zlecenie, oświecać publiczność prostą negacyą; co kilka dni zbierają regestr nagromadzonych nowin i ogłaszają je za fałsz, uprzątając tym sposobem marzenia, które niepotrzebnie bałamucą opinią powszechną. Usługa ta byłaby użyteczniejszą, gdyby przynajmniéj donosiły co jest prawdą, ale do tych odkryć upoważnienia niemają, i chyba to trzeba przyjąć za prawdę, czemu wyraźnie niezaprzeczą. Otóż ze wszystkich dotychczasowych czynności konferencyj drezdeńskich, to tylko nieulega zaprzeczeniu, że pełnomocnicy mocarstw zgodzili się na organizacyą naczelnéj władzy egzekucyjnéj niemieckiego związku, redukując ją z 17 na 11 głosów. Austrya i Prusy będą miały w téj władzy po 2 głosy, cztery średnie królestwa po jednym, a wszystkie inne państewka podzielone na trzy grupy, trzy głosy. Z takim to projektem poodjeżdżali stąd wszyscy niemal naczelnicy poselstw do swoich respective stolic, dla wyjednania ostatecznego zatwierdzenia u rządów. Tym sposobem wszelkie projekta tyczące się unii, dualizmu, Trójcy i reprezentacyi narodowéj w związku, upadły i zdają się być raz nazawsze umorzone.

W niebytności szefów, pracują ich zastępcy, i mówią, że teraz głównym przedmiotem ich zatrudnień, mają być materyalne interesa Niemiec, mianowicie projekt Zollvereinu podany przez Austryą. Jeźli można wierzyć temu co się przebija w półurzędowych organach pruskich, kwestya Zollvereinu będzie pierwszą, w któréj się rząd pruski śmiało zetrze z swoją antagonistką i okaże mniéj powolnym. Zollverein austryacki ma na celu zniweczenie i zastąpienie dotychczasowego Zollvereinu pruskiego, który przyniósł Prusom w Niemczech zbyt wiele moralnéj przewagi, żeby od niego tak łatwo odstąpić chciały. Znajdują nawet teraz poparcie u rządu hanowerskiego, który nienależąc dotąd do Zollvereinu, utworzył sobie nowy, osobny z miastami hanzeatyckiemi i skłania się raczéj ku Prusom aniżeli ku Austryi. Dla tego to, z podwojoną dziś gorliwością, rząd pruski posuwa prace dawnéj komissyi celnéj, złożonéj z państw należących do jego związku, która dotąd odbywała swoje posiedzenia w Kasselu, a teraz przeniesioną została do Wiesbaden. Członkowie téj komissyi wezwani są na dzień 22 b. m. i mają obradować nad nowym wnioskiem Prus, tyczącym się zniżenia taryfy tranzytowéj o 5 srebrnych groszy. Czy na tę komissyą zjadą pełnomocnicy Saksonii, Bawaryi, Wirtembergu, których rządy zdradzają już myśl oderwania się od pruskiego Zollvereinu, niewiadomo. Zjechaćby jednak powinni, dopóki dawny układ stoi i termin, w którym nastąpi możność wystąpienia jeszcze daleki.

Donosiłem wam kiedyś o obywatelskim złotym wieńcu, który ofiarowali kupcy lipscy panu Manteufel, w dowód wdzięczności za utrzymany pokój. Wiadomo, że p. Manteufel podziekował publicznie za to niespodziane swych zasług świadectwo, tém chlubniejsze, iż było udzielone przez mieszkańców obcego kraju. Teraz odkryto jedną stronę bardzo pocieszną całego tego zdarzenia. Pokazuje się bowiem, iż to był wieniec obstalowany pierwotnie dla Roberta Bluma, i leżał długo u jubilera niezapłacony. Wykupili go trzéj kupcy, jeden adwokat i jeden dentysta dając mu inne wcale przeznaczenie. Niewiem czy to okrycie będzie miłém ministrowi pruskiemu. Jedna z tutejszych gazet robi złośliwą uwagę, że dotąd oskarżano Sasów, iż się starają o zaszczyty honorowe u zagranicznych ministrów, teraz, zdaje się, nastąpił stosunek odwrotny.

Przegląd Polityczny.

Na posiedzeniu Izby wyższéj w Berlinie d. 22 b. m. ponowiono wybór prezydenta i wiceprezydentów; też same osoby wybrane zostały, a mianowicie hr. Rittberg, Jordan i Brüggemann. Następnie zajmowano się prawem o udowodnieniu śmierci zaginionych podróżnych na morzu i wnioskiem dep. Arnima o którym we wczorajszym nadmieniliśmy nume-

---

licy rodziny, jeszcze były pokoleniowo w pamięci przechowały [5]).

Obaj zaś w całym żywocie byli chodzącym dowodem, ile każdy dawny szlachcic polski czuł się w obowiązku, póki tchu mu staje *quam toga*, *quam sago reipublicae* i braci współobywatelom *mereri*. Ichto zgodne wyrazy nieraz słyszanéj powieści o *Kumacie*, tak mocno utkwiły w mojéj żywéj wówczas młodocianéj pamięci, że dziś je prawie dosłownie z wiernością powtarzam, jak następuje:

W drugiéj połowie XIII wieku, kraj późniéj województwem podlaskim nazwany, był krajem oddzielnym, zamieszkałym przez Jadźwingów: naród niepodległy, bałwochwalczy, przez własnych książąt lub wodzów rządzony, który więcéj zajmował się pasterstwem i łowiectwem, lub wojną i rabunkiem na sąsiednich krajach, niż uprawą szczupłych i rzadkich po puszczach rozrzuconych poletków ziemi ornéj, obsiewanych chyba pracą o pocie czoła brańców, dla nadziei okupu z wojen przywodzonych. Panował ówcześnie nad niemi czy dowodził *Kumat*, którego polscy kronikarze rozmaicie: *Komatem*, *Komiatem*, *Komnatem* i *Kunatem*, a pruscy kronikarze *Skumandem* nazywali, z małoznaczącemi w pisowni przemianami.

Stolicą ich było w tej chwili miasto Drohiczyn, od niedawna przez Jadźwingów odzyskane na książętach ruskich, poprzednio go dzierżących, w skutek zwycięstw Daniela księcia halickiego. Jadźwingi posiadłszy wtedy trzy obronne grody: Drohiczyn, Mielnik i Brańsk, przez książąt ruskich starownie obwarowane, stali się Polsce pogranicznemi i zagrażającemi sąsiadami. Ciągłe wojenne utarczki i wzajemne z Polakami napady, trapiły oba narody. Panujący u nas Bolesław V Wstydliwy, chcąc temu koniec nazawsze położyć, nakazuje pospolite ruszenie, ślubuje nie złożyć oręża, póki Jadźwingów na wiarę chrześciańską nie nawróci, i w stołecznym ich Drohiczynie kościół założywszy, w tymże nabożeństwa pod znakiem Zbawiciela nie wysłucha, i wyrusza w pole roku 1264. Chorągwie małopolskie z Bolesławem od Krakowa na tę wyprawę ciągnące, przebyły w pochodzie Wisłę pod Zawichostem.

Podług Długosza [6]), wódz Jadźwingów *Komat*, miał się na ich czele posunąć naprzeciw Polakom, lecz w pierwszém z niemi spotkaniu 21 czerwca, został porażony; poczém *Komat* odnowiwszy bój i dzielnie w nim walcząc, zginął przeszyty kopiami jazdy polskiéj; lecz tradycya miejscowa mówi odmiennie, jakoby *Kumat* posunął się wprawdzie naprzeciw wojskom polskim Bolesława aż do brzegów Liwca, gdzie się starł z ich przednią strażą 21 czerwca pod Mokobodami; rozpoznawszy atoli przeważność sił polskich, cofnął się przed niemi za Bug, ograniczając się na obronie przeprawy téj rzeki. Bolesław doszedłszy do lewego brzegu Buga, rozłożył się obozem naprzeciw Drohiczyna. Tam przybyły dopiero do wojska polskiego chorągwie pospolitego ruszenia wielko-polskiego, równie jak i chorągwie mazowieckie, kujawskie, pod osobistem dowództwem Kazimierza księcia kujawskiego, potomka z dzielnicy słynnego Piastów pokolenia. Ostatni przyciągnął nadspodziewanie nieliczny hufiec krzyżacki braci szpitalnych zakonu teutońskiego, wysłany przez wielkiego mistrza Ludwika von Baldersheim, napozór łącząc się z Polską na wyprawę przeciw poganom, i jako sposób najmniéj upokarzający dumne karki tego zakonu, oddania hołdu lennego od nich i Prus książęcych Polsce zawsze należnego; ale to pozorne hołdownictwo i udany współudział w wyprawie, pokrywał tylko podstępne zlecenie dane przez wielkiego mistrza zaufanym kawalerom dowódzcom krzyżackiego hufca, wypatrywać, czy się Polakom na téj wyprawie w dzikich i bezludnych borach zabużańskich noga nie powinie, podając sposobność zawsze pożądaną temu tyle chytremu jak nienasyconemu zakonowi i narodowi, rozszerzenia swych granic i władzy na kimbądź: Polsce, Litwie, czy Jadźwingach.

Po nastąpioném połączeniu się wyliczonych wójsk, Bolesław przebył Bug wstępnym bojem o wschodzie słońca dnia 23 czerwca, i po krwawem zwycięztwie zdobyto Drohiczyn, Mielnik i całe prawe Buga wybrzeże.

Porażony *Kumat* choć utracił stolicę, nie upada na duchu, i kusi się powetować los bitew lub umrzéć bez poddania się obcéj przemocy.

Oparł się powtórnie Polakom za błotnistemi brzegami Nurca, a następnie Bronki, biorąc w obwarowanym Brańsku główne stanowisko.

Te dwie rzeczki są dziś jeszcze po obu brzegach széroko błotniste i do obrony zdolne przez znaczną część roku; w czém dużo jeszcze wyższemi być musiały, gdy cała przestrzeń kraju między Bugiem i Narwią, pod nazwiskiem puszczy Białéj lub puszczy Białodworskiéj [7]), mało gdzie w szczupłych kępach ziemi uprawnéj rolnictwu poświęcona, była na równi z dzisiejszą puszczą Białowiezką, niegdyś zwaną puszczą Zieloną, jedną z odnóg tych olbrzymich lasów, któremi wtedy całe dzisiejsze Podlasie wraz z Litwą, od Prus książęcych do Polesia wołyńskiego, ukraińskiego i Białorusi zarosłemi były, w około tylu niezgłębionych jezior i bagien Pińskich i Mozyrskich.

Za zbliżeniem się Polaków w przemagającéj sile od Buga i zdobytego Drohiczyna za nim postępujących, *Kumat* tyle roztropny wódz ile nieugięty wojownik, odsyła żony i dzieci tak własne jak i towarzyszów, wraz ze starcami nad brzegi Narwi, za błota surazkie w tyle mu leżące, a przy nich uniesione z Drohiczyna i Mielnika bożki i skarby, obejmujące wieloletnie Jadźwingów z Polski i Rusi zdobywane łupy; gdy tymczasem piersiami swojemi i towarzyszów zasłania ich odwód, stając w obronie przepraw Nurca a następnie Bronki.

Chciwi zdobyczy téj Polacy, o uprowadzeniu któréj powzięli języka, cisną się dnia 24 czerwca w Nurca i Bronki wody, które przy dzielnym Jadźwingów oporze, obu narodów krew zarumieniła. Gdy rycerstwo nasze zwycięzko Nurzec przebyło, nieugięty *Kumat* cofać się począł w ciągłym boju ku Bronce, póki przy jej brzegu zewsząd obskoczony nie poległ wraz z wojownikami nieodstępującemi od jego boku, o zachodzie słońca w dniu uroczystém świętego Jana Chrzciciela roku 1264, na uroczysku odtąd Kumat nazwaném.

Ubici w boju Jadźwingowie zostali spaleni, i obyczajem pogańskim w popielnicach pod wyżéj opi-

[5]) Ignacy Kapica podczas tak długich i wieloletnich kwerend z powołania odbywanych w odwiecznych szpargałach archiwum brańskiego i innych, nieszczędząc swéj olbrzymiéj pracy, zebrał ogrom rękopiśmienny foliałów badań historycznych, narodowych i familijnych; tudzież bogaty herbarz, szczególnie nader pożyteczny dla tylolicznéj szlachty podlaskiéj, w którym dla niéj skojarzył i przechował, powodowany jakby wieszczym duchem o przyszłéj tego potrzebie, skarby informacyjne źródeł, gdzie każdemu z nich szukać należy dowodów do legitymacyi praw rodzinnych na szlachectwo i klejnot herbowy. Bióro Informacyjne Kaczanowskiego, istniejące w Warszawie przy Krakowskiem-Przemieściu w pałacu dawniéj Lubomiérskich dziś Potockich, pod liczbą 415, nabyło te szacowne rękopisma, w których nie setna rodzina znalazła już pożądany ratunek do obrony od zagłady przywilejów krwią i zasługami przodków okupionych.

[6]) .....Jadźwingi, między wodzami których Komat był wtedy głównym dowódzcą, powziąwszy wieść o nadciąganiu Polaków, stanęli z pośpiechem pod bronią, a usiłując zasłonić od napaści własne siedziby, posunęli się naprzeciw Polakom. Na dni dziesięć przed 1 lipca (21 czerwca) doniosły Bolesławowi zwiady przedniéj straży, że nieprzyjaciel się zbliża, i dnia tegoż o wschodzie słońca ujrzano nadciągające hufce do boju uszykowanych Jadźwingów, przeciw dotąd z obozu nieporuszonym Polakom. Bolesław Wstydliwy rozpoznawszy nieprzyjaciela, wyprowadził podobnież swoje wojska do boju. Komat naczelny wódz Jadźwingów, gdy przy wznowionéj potyczce kusił się powetować los bitew i walczył osobiście jak najdzielniéj, poległ przeszyty polskiemi kopiami. — Długosz tom I, karta 770—771, pod rokiem 1264.

[7]) Na lewym brzegu Narwi, na gruncie dziś należącym do majątku Strabla, w powiecie bielskim, istniał jeszcze ku końcowi wieku XVIII folwark Białydwór zwany, od granicy wsi Olszanicy przy strumiencu leżący, w położeniu błotnistém, niełatwo przystępném, któryto folwark został suprymowany i przestał istnieć dla regulacyi gruntów pod włościan wsi zarębnéj Mulawicze. Zniesienie folwarku Białydwór nastąpiło przed końcem XVIII wieku, z woli Michała hrabi Starzeńskiego starosty brańskiego, ówczesnego dziedzica majątku strabelskiego. Gminne podanie w owym czasie w całéj téj okolicy powszechnie znane, głosiło, że cała przestrzeń kraju klin robiącego między Bugiem i Narwią od zejścia się tych rzék pod dzisiejszém miastem Serockiem, aż do głębokiéj Litwy, będąc ciągłemi lasami i borami zarosłą, nosił

rze. Cała lewa strona podniosła się za poparciem tego wniosku, który téż przesłano do komissyi.

Prawo o odpowiedzalności ministrów przedłożone będzie Izbie niższéj za dni parę, i zapowiada żywe debaty.

Jenerał Radowitz przybył do Berlina. Rząd nierad z jego obecności w stolicy szuka dla niego jakiéj missyi za granicą.

Związek podatkowy ma się wkrótce złączyć z pruskim celnym związkiem, czyli co na jedno wychodzi, Hanower do tego ostatniego przystępuje wraz z miastami hanzeatyckiemi.

W Koblenz nadeszły rozkaz zupełnéj demobilizacyi armii wyłącza korpus 30,000 zostawiony na rozkazy władzy wykonawczéj związku niemieckiego, natomiast na wschodzie monarchii przygotowania wojenne nie ustają, bo rezerwa artylleryi poznańskiéj ma wzmocnić załogę twierdzy Głogowa, a prace w poznańskiéj cytadelli mimo przykréj pory roku nie ustają mianowicie od strony wioski Jerzyce, gdzie nowa brama postawioną będzie.

W czasie balu u ministra Manteu.fla w dniu 21 b. m. nadeszła telegraficzna depesza z Deutz o nieszczęściu zdarzoném na kolei żelaznéj Kolońsko-Mindeńskiéj pod Güttersloch. Minister odczytał zgromadzonym depeszę, która donosi śmierci o wielu osób; jadący zaś tym pociągiem ks. Fryderyk Wilhelm syn księcia pruskiego nie poniósł żadnego szwanku.

W Dreznie spodziewani ks. Szwarcenberg i p. Manteuffel, kwestya bowiem handlowa trudniejszą jest do załatwienia aniżeli polityczna, jak słusznie twierdzi dzisiejsza nasza korrespondencya z Drezna. Obawa panuje między zebranymi tam dyplomatami, aby nowe zaburzenia we Francyi nie zniewoliły rządów niemieckich do załatwienia na prędce niejednéj kwestyi jak to już miało miejsce na kongresie wiedeńskim w czasie wylądowania Napoleona. Na taki przypadek, Austrya i Prusy obejmą wspólnie władzę wykonawczą.

Minister bawarski v. d. Pfordten miał się oświadczyć po swoim z Drezna powrocie, że po zupełném uregulowaniu stosunków niemieckich i ustanowieniu władzy centralnéj, poczynione będą *poprawki* w pojedynczych konstytucyach państw związkowych.

Armia egzekucyjna w sile 10,000 wkroczyła do Lauenburgskiego księstwa, główna jéj kwatera w Mölln. Za porozumieniem się z komissarzami armia ma pomaszerować do Kiel. Wojska duńskie, mimo przyrzeczeń komissarzy, iż się cofną z południowego Szlezwiku, zbliżają się ku granicy holsztyńskiéj i zamierzają zająć Gottorf.

— Zaburzenia w Szwajcarskiém Jura przytłumione.

— Ministeryum belgijskie pozostało przy swoich tekach z wyjątkiem ministra wojny, którego departament objął tymczasowo p. Rogier.

— Przesilenie ministeryalne postąpiło o krok jeden w Paryżu. *Monitor* doniósł o dymisyi ministrów. Co się tyczy następców tutaj wolne pole domysłów i przewidywań. Prezydent wezwał do siebie p. Lamartine i ofiarował prezydencyą rady, lecz p. Lamartine oświadczył, że nienawidzony przez lewą i przez prawą utrzymaćby się w Izbie niemógł i doradzał jako jedynie możliwy gabinet p. Barrota. Niemiałby nic przeciw temu prezydent, ale p. Barrot niechce władzy bez p. Dufaure, a tego prezydent sobie nieżyczy. Pozostaje więc jedyna kombinacya, najprawdopodobniejsza, to jest p. Faucher, Daru itd.

Wiedeń 23 stycznia. Wczorajsze drugie posiedzenie kongresu celnego było burzliwe. Minister handlu p. Bruck zagaił sessyą o godz. 10téj, poczém zaraz deputowany z Pragi Riedl wystąpił przeciwko orzeczonemu paragrafem 1 regulaminu ograniczeniu działalności kongresu na roztrząsanie pojedynczych pozycyj taryfy. Pan Riedl oświadczył, że mandatem jego, na mocy okólnika ministeryalnego, jest, danie opinii o całéj taryfie celnéj, niezaś samo rozbieranie jéj artykułów. Minister odpowiedział na to, że spory o zasady wprawiłyby Zgromadzenie w chaotyczny zamęt. Zasada jest rzeczą administracyi państwa; system prohibicyjny, jak to sam p. Riedl przyznaje, nie może być nadal utrzymanym, ale rząd równie jest dalekim od chęci wprowadzenia wolnego handlu. Gdy z tego wyiązała się żwawa dyskussya *za* i *przeciw* oktrojowanemu przez ministra regulaminowi, pan Hlubeck z Gratz żądał zamknięcia dyskussyi, który to wniosek znalazł poparcie i przeszedł, tak że nawet wnioskującemu p. Riedl niedozwolono zrobić konkluzyi; oświadczył więc że wśród takich okoliczności, musi pierwéj zwłasném sumieniem się porachować, czyli może nadal brać udział w Zgromadzeniu, tak ograniczony mającym zakres działania. Do téj opinii przyłączyli się pp. Józef Winter i Dr. Neumann z Wiednia, a radzca ministeryalny Hock napróżno usiłował rzecz zagodzić. Trzéj nadmienieni delegowani a za niemi około dwunastu innych, opuścili salę obrad. Trudno przewidzieć jak się ta schizma zakończy, spodziewają się jednak, że przyjazne pośrednictwo skłoni opponentów do zgody.

— W skutku postanowienia austryackich arcybiskupów i biskupów rozpisane zostały następujące premia, za napisanie dzieł podręcznych do nauki religii dla austryackich gimnazyów, a mianowicie: 1) Za wyłożenie przepisów kościelnych w dziełku około 14 arkuszy druku zawierać mającym, 700 złr. m. k. 2) za historyą chrześciańskiego objawienia, w dwóch zeszytach po 15 arkuszy druku, 1,500 złr. m.k. 3) za naukę wiary i obyczajową dla wyższych gimnazyów, 50 arkuszy druku, 2,400 złr. m.k. 4) za historyą chrześciaństwa 24 arkuszy druku 1,500 złr. Rękopisma przesłane być winny na ręce kardynała arcybiskupa księcia pragskiego Szwarcenberga, jako prezydującego w komitecie biskupim.

— Korespondent Wiedeński gazety pocztowéj Frankfurckiéj pisze: jest wszelka nadzieja, że nowa pożyczka 100 milionów złr. w srebrze, pod korzystnemi warunkami zaciągnięta będzie w Rosyi, która to summa głównie na spłacenie banknotów użytą być ma.

(*Wiadomości bieżące*). W Węgrzech i Siedmiogrodzie ma być niebawem zaprowadzona nowa organizacya sądowa. W samych Węgrzech będzie naówczas 5 sądów apelacyjnych.

— Baron Sina zakupił od hr. Veczey wielkie dobra Hatvan-Gödöllö po ks. Grassalkowicz pozostałe, za summę 7 milionów złr.

— Wszystkie komendy wojskowe odebrały polecenie, aby w razie denuncyacyi o usiłowaniu skłonienia żołnierza do złamania wierności, zaraz po sprawdzeniu doniesienia, płaconą była natychmiast donosicielowi przepisana nagroda 200 złr.

— Tutejsza Rada gminna na wczorajszem posiedzeniu swojem postanowiła, że wybór burmistrza miasta Wiednia odbędzie się w niedzielę 26go b. m.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim.* W dniu 18 b. m. zmarł w Warszawie Michał Karkowski, wdowiec stolarz lat 100 wieku liczący, urodzony w mieście Wilnie. Ś. p. Karkowski rozpoczyna w tym roku szereg osób, które doczekały tak pięknéj starości, a których *Kuryer*, bodajby jak najwięcéj naliczył w gronie szanownych czytelników!

— W południowym Tyrolu ubito w ostatnich czasach sześciu niedźwiedzi, między którcmi cztery niedźwiedzice. Myśliwi, którzy je ubili otrzymali już przepisaną według taryfy nagrodę, za niedźwiedzia 30 złr. za niedźwiedzicę 40 złr. od sztuki, razem 220 złr.

— W zeszłą niedzielę aresztowano w Wiedniu pewnego lokaja, który pozwolił sobie iść na zabawę tańcującą w stroju kobiecym.

— Donosiliśmy już, ze minister Manteuffel z różnych stron odbierał adressa i wota zaufania, które tak w modzie w Niemczech, które odbierał król po wypadkach marcowych, iżby własnych braci skazał na wygnanie, które odbierał potem aby ich przywołał, które odbierał książę Pruski i Gagern i demarkatorowie Poznańscy; słowem kto tylko jakąkolwiek polityczną odgrywał rolę znalazł swoich wielbicieli. Ale ze wszystkich miast, Lipsk odznaczył się w tym względzie — przesłał ministrowi prześliczny wieniec srebrny pozłacany. Wieniec ten jest przedmiotem licznych komentarzy dzienników antiministeryalnych. Dowodzą one, że w starożytności uwieńczano murową koroną zdobywców miast, dębową zwycięzców, laurową poetów, a kiedy przyszły chwile moralnego upadku Rzymu, uwieńczano biesiadników i skoczków. Jeden z hamburgskich dzienników podaje ciekawą historyą téj korony obywatelskiéj, świadczącą jak rozległe pojęcie przywięzują Lipszczanie do zasługi cywilnéj. Ta sama korona przygotowaną była przed kilkunastu miesiącami dla obywatela Lipskiego — Roberta Bluma.

Przyjechali do Krakowa od dnia 22 do d. 24 stycznia: Piasecki Józef z Trzęsówki. Wojciechowski Wiktor z Dąbrowy. Baum Józef kupiec z Węgier. Ferenzewicz Antoni z Polski. Chlebeczek Wilhelmina z Berna. Kirtys Jan ksiądz z Przeciszowa. Sobolewski Onufry z Bochni. Gałkowski Paweł z Wojnicza. Freund Ewa, Freund Wilhelm, Gojer Karol z Tarnowa. Wiśniowski Kazimierz z Wiednia. Jakubowicz Jan c. k. Komornik. Zawilski Jan z Tyśmienicy. Götlicher Feliks z Ołomuńca. Zieliński Edward z Sącza. Kiernicki Konstanty z Frysztaku. Jasiński Maksymilian z Tarnowa. Wonka Aloizy ze Lwowa. Klein Józef z Altendorf. Rücker Ernest kupiec z Biały.

Wyjechali: Baum Józef do Węgier. Fritsch Maksymilian do Rzeszowa. Broniewski Roman do Tarnowa. Julien Józef, Lachermajer Karol do Lwowa. Kessler lek. pułkowy jako kapitan do Preszowa. Baumgardten Elżbieta, Neumann Gisele, Falkenberg Wiktorya do Ołomuńca. Bloch Herman do Wrocławia. Hirt Herman do Pruss. Stross Filip do Lipnika. Hoszard Franciszek do Bochni. Romer, Grzymała Klemens do Łętowni. Wiesołowski Jan do Boczowa. Brahmstädt Jan, Hellstern Ksawery do Pesztu. Lewiński c. k. kapitan, Straszewski Ludwik, Chlebeczek Wilhelmina do Lwowa. Lindenbaum L. Berson G. Zawilski Jan do Weiskirchen. Weiss Józef, Wojciechowski Wiktor do Wiednia. Freund Wilhelm z żoną do Prus. Rożycki Waleryan do Rzymu.

Kilka Słów
O TOWARZYSTWIE KREDYTOWEM
napisał
L. hr. Skorupka.

KRAKÓW
w Drukarni St. Gieszkowskiego,
1851.

Nauka Ekonomii Politycznéj, którąbyśmy chętniéj dzisiaj nauką Ekonomii społecznéj nazwali, uśpiona u nas od upadku królestwa kongresowego, zaczyna od niejakiego czasu z wielką naszą pociechą dawać znaki życia. Przykro nam było widzieć w tym fachu pełne talentu dzieła ziomków naszych (Cieszkowski, Wołowski) pisane w obcym języku, drukowane za granicą.

Wstrząśnione aż do gruntu ostatniemi wypadkami stosunki majątkowe u nas, chęć patryotyczna służenia krajowi, wreszcie z nowemi instytucyami otwarte pole do działania, niewątpliwie wiele zdolności ku téj pracy zwrócą. Chwytać nam zatem należy i podnosić każdy pojaw tego rodzaju.

Po wybornéj broszurze p. L. R. „Wstęp do praktycznego wykładu, teoryi produkcyi rolniczéj,“ której czytanie zalecamy jak najmocniéj gospodarującym, Autorowi zaś przypomniemy obietnice rychłéj kontynuacyi, następuje „Kilka słów o Towarzystwie Kredytowém przez Leona hr. Skorupkę,“ do któréj projektowana reforma Tow. Kredytowego w królestwie Polskiem dała powód. Poczuwamy się do powinności pomówienia o téj broszurze także słów kilka, tem bardziéj, iż zapatrując się na te kwestyą z innego stanowiska, to co powiemy posłużyć może do wyjaśnienia téj już raz podniesionéj kwestyi *jako kwestyi* — w głębokiém zawsze przekonaniu, że o Reformie naszego doskonale funkcyonującego Tow. Kred. Galicyjskiego na teraz mowy być nie może.

Broszurka rozpada się na trzy części: § 1 niejako wstęp, wykłada poniekąd individualne zapatrywanie się szanownego autora na naukę Ekon. pol. i jéj dla nas ważność. W zupełnéj z autorem zgodzie co do téj ostatniéj, znajdujemy się w sprzeczności w wielu punktach co do zasad; przechodzimy za-

---

sanym wzgórkiem pochowani, a *Kumat* pod mogiłą na jego szczycie [8]).

Po tém zwycięztwie, oddział polski puścił się bezzwłocznie za uchodzącym jak powiedziano taborem, dybiąc szczególnie na zdobycz uprowadzonych skarbów i niewiast. Próżne usiłowania! Dzielne niedobitki dla ulżenia sobie odwodu, a przynajmniéj nieoddania w ręce nieprzyjaciół tak drogiego łupu, zatopili raczéj uniesione bożki i skarby w bezdennych dotąd błotach surazkich, a każdą niewiastę lub dziécię ustające na siłach, zabijali, nic z nich żywego nie zostawiając brańcem dla zwycięzcy.

Szczątki narodowości Jadźwingów uszły wtedy za Narew, gdzie osiadły między tą rzéką a Niemnem, jeszcze wolne i niepodległe, sięgając nowemi swemi osadami aż głęboko w Prusy książęce.

Długo opłakiwali Jadźwingi zgon ubóstwianego przez nich *Kumata;* ale mając pomiędzy sobą podrastające ulubione jego dziécię, synka z pod Brańska na ręku matki uniesionego, synka w którym oko ojcowskie od urodzenia wielkie nadzieje upatrywało: skoro ten zaczął bronią władać i odwagą się odznaczać, dzielny ten naród przeniósł na niego całe przywiązanie, jakiém niegdyś dla poległego ojca pałał.

Za następnego dopiéro po Bolesławie Wstydliwym w Polsce panowania Leszka Czarnego, w roku 1282, do reszty wytępieni lub podbici zostali Jadźwingowie; których szczątki przyjąwszy światło prawdziwéj wiary, zlały się z Polską w jeden kraj, a następnie i jeden naród, przestając zupełnie istnieć oddzielnie [9]).

Gdy to miejscowe gminne podanie, przywiązane do uroczyska, zgadza się prawie zupełnie z podaniami kronikarzy, wspiérając się nawzajem, niema powodu wątpienia o jego rzeczywistości.

Kto wié, czy w bliskiéj lub dalekiéj przyszłości, szczęśliwym trafem przy robotach koło prowadzenia jakich dróg żelaznych, z których jedna kolej już świeżo przez błota surazkie projektowaną była, lub koło jednego z tych jeszcze dziś ani przewidzianych wynalazków na drodze postępu, przez które wiek nasz już wiekiem cudów nazwać się godzi; którebądź po nas pokolenie nie odszuka kiedy opisanych i zatopionych bożków jadźwingowskich wraz z tém, co oni skarbami ówcześnie nazywali. W takim razie mogą słowa niniejsze przez pośrednictwo druku w pamięci zachowane, być jednym śladem, czém one są i kto je tam zatopił.

Bądź co bądź, jeżeli ten owoc niewprawnego pióra zdoła przechować tylko miejscowe gminne podanie, poświęcone chwale dzielnego oporu Kumata i Jadźwingów, równie jak wawrzynom naddziadów naszych; jeźli je dochowa do czasu, gdy kamień z napisem temu odpowiednim, na miejscu opisaném położonym być zdoła; jeźli mój przykład pobudzi bieglejszych odemnie do ratunku od zagłady niejednego z podobnych krajowych podań, do uroczysk i miejsc przywiązanych: doszedłem celu mych nadziei, a przynajmniéj życzeń.

Niespracowany Kapica udzielił mi podobnież podanie w rodzinie podlaskiéj szlachty Kunatów przechowane, o losach następnych syna wodza Jadźwingów Kumata, tego dziecka zpod Brańska uniesionego, od którego Kunaty wywodzą swoje pochodzenie, i zachowali w pamięci następnych po sobie pokoleń wspomnienie bohatérskich wypadków, skutkiem których w roku 1282 młody Kumat z poganina został chrześcianinem, i z Jadźwinga polskim szlachcicem. Pasowany na rycerza przez Leszka Czarnego i przypuszczony do klejnotu herbowego przez Toporczyków, stał się on protoplastą rodziny Kunatów herbu Topór, od wieku XIIIgo odznaczających się gorliwością i przywiązaniem dla przybranego kraju, i przyjętéj wraz z chrztem świętym jedynie prawdziwéj wiary.

Dla uzupełnienia naszych wiadomości o Jadźwingach, dodajemy, iż p. Ignacy Edw. Korzeniowski wydał w Wilnie r. 1839 zbiór pism swoich wiérszem, pod tytułem: „Kilka miejscowych ballad, oraz krótka wiadomość o Jadźwingach“, w którymto zbiorze ballada Isza opisuje zgon Komiata; ballada IIga Nurt, obejmuje podanie o zatopieniu skarbów Jadźwingowskich przez Komiata; ballada IIIcia Pagórki, wspomina podanie o złożeniu popiołów poległych w boju Jadźwingów, pod usypanemi pod Brańskiem mogiłami.

Przytaczamy balladę Iszą osnutą na miejscowém podaniu:

Ballada.

Zgon Komiata, Jadźwingów wodza, w ostatniéj walce z Polakami pod Brańskiem.

W koło na martwém łożu uśpienia,
Spoczywa wszystko głęboko,
Jedno snem tylko nie zgasło oko,
Jak cichy anioł milczenia.

Jeden wódz Komiat wśród śpiących ludzi
Bezsennéj oddał się chwili,
Czy mu sen twardy powieki schyli,
Ni go myśl ciągła utrudzi.

Jeżeli bystro zrzenicę wzruszy,
Żarem w niéj łezka zaświeci,
Wówczas z pierś ciężkie tchnienie uleci
I coś go udręcza w duszy.

Kraj król Bolesław jak błyskawica
Z swojemi obiegł szeregi,
Już mu hołdują Bużańskie brzegi,
Już w jego ręku stolica.

A jeszcze krwawe srożą się bitwy,
Szérzy się jeszcze jęk wojny,
Garstkę walecznych lud jego zbrojny
Ściga aż do granic Litwy.

Trudny mu opór, próżna obrona,
Męztwo przed jego drży tronem,
W walce potrzeba kończyć bój zgonem,
Lub przejść pod obce znamiona.

Tu go rycerska duma uniesie,
W tém się huk ozwał rogowy,
I z lekkiém echem gwar lackiéj mowy
Po gęstym rozległ się lesie.

Brzęk dzid, chrzęst zbroi i tentent koni,
Gwar coraz bardziéj się zbliża,
Z dniem z znakiem orła błysnął znak krzyża,
Ocknieni co tchu do broni.

Jadźwingi biegą, bój wszczął się srogi,
I wśród waleczności cudu
Poległ wódz Komiat, wraz z nim garść ludu
Do jednéj poległa nogi.

Tak się ostatnia walka skończyła.
Na miejscach smutnych jéj wrzasku
Grób lud bezbronny usypał z piasku,
Kwieciem go wiosna uwiła.

Grób ten aż dotąd grobem Komiata
Zowie się w gminnéj powieści,
Walk tylko krwawych istotne wieści
Odległe zatarły lata.

---

przez mnogie wieki nazwisko puszczy Białéj lub Białodworskiéj, biorąc tę nazwę najprzód od wspomnionéj Jadźwingów osady, późniéj na folwark przeistoczonéj. Erekcya kościoła parafialnego w Strabli, z nadania roku 1630 Adama Turowskiego stolnika wiskiego, pana majętności strabelskiéj z przyległościami, uposażając ten kościół różnemi funduszami, oparła je na folwarkach Strabla, Doktorce i Białydwór. Dziś puszczy Białéj ani Białodworskiéj niema, i nikt prawie z żyjących nie wie, że niegdyś istniejąc tak się nazywała. Dziś i folwarku Białydwór niema i nikt prawie z żyjących nie wie, że istniał i gdzie leżał. Tradycye o téj puszczy i folwarku, słyszałem osobiście z ust dwóch pokoleń następnych dziedziców majątku strabelskiego: Michała hrabi Starzeńskiego byłego starosty brańskiego, i syna jego Macieja hrabi Starzeńskiego, dziś obu zmarłych; słowa ich tylko powtórzyłem.

[8]) Niech czytelnik powtórnie przejrzeć raczy przypisek dołączony pod Ner 2.

[9]) Liczne rodziny polskie, zwłaszcza między szlachtą na Podlasiu osiedloną, wywodzą swoje pochodzenie od Jadźwingów; jakoto: Borzym, Szmurło, Koc, Kunat itd.; z tych ostatnia szczyci się nawet tradycyą swego pochodzenia od wodza Jadźwingów Kumat, opisanego w niniejszym artykule, jak o tém wzmianka jest przy jego końcu, do któréj się czytelnika odsyła.

tem wprost do § 2 i 3. traktujących więcéj specyalnie materyą o Towarzystwie Kredytowém.

Autor zdaje się być silnie przenikniony zgubnością papierów procentowych, upatruje wnich gnuśnienie kapitałów i odwrócenie ich od celów użyteczniejszych dla spółeczeństwa. Myśl ta w gruncie nie bez prawdy, tak dawna jak same papiery procentowe, dała do wielu dyskusyj w tym przedmiocie powód, nieprzeszkadzając wszakże coraz większemu mnożeniu się papierów procentowych, w tém zostając w zupełném przeciwieństwie z praktyką lub koniecznością. W ostatnich czasach zamierzony przez powstańców czerwcowych w Paryżu haracz miliarda na kapitalistów, był téj myśli ostatecznym, brutalnym wyrazem.

Po skreśleniu opłakanego stanu majątkowego posiadaczy ziemskich w królestwie Polskiém*), trzy główne zarzuty robi p. Skorupka, Tow. Kred.

1. że było rodzajem anachronizmu ekonomicznego, do którego przyjęcia kraj niebył przygotowany;
2. Niesłuszność pożyczki opartéj na podatku zwanym ofiarą;
3. Stworzenie papierów 4% — skutkiem czego martwienie kapitałów i ułatwienie prowadzenia życia gnuśnego.

Choć nie Tow. Kred. pierwsze stworzyło papiery 4%, bo ich było przedtem i potém dosyć, wszakże ten zarzut jest najważniejszym, prowadzi bowiem do zupełnéj reformy Tow. Kred.

Czy Tow. Kred. w owéj chwili było anachronizmem niewiemy — że było dobrodziejstwem wielkiém dla kraju, na to zgadzają się wszyscy.

Zapewne, że niebrakło ludzi nieumiejących korzystać z odebranych funduszów, trwoniąc je marnie, lecz liczba tych była bardzo mała, bo stan kraju ówczesny, nieporządek hipotek, obdłużenie wreszcie ogólne były powodém, że cała prawie ilość wydanéj pożyczki przeszła w ręce kapitalistów zagranicznych lub wierzycieli krajowych. Instytucya ta w ówczas nie miała na celu *jedynie* posiadaczy gruntowych, lecz że tak powiem *kraj cały*: obronę własności, kredyt prywatny, a to czyniąc możebném uporządkowanie hipotek i spłacenie długów — kredyt publiczny, ułatwiając spłacenie zaległych, a pobór nowych podatków.

W tych samych przyczynach, w téj gwałtownéj potrzebie, w tym pośpiechu znajdzie się także odpowiedź na drugi zarzut szan. Autora, iż wzięto podatek zwany ofiarą za podstawę pożyczki. Oświeceni mężowie zajęci wówczas wypracowaniem projektu, czuli niezawodnie jak my, błędy téj podstawy, lecz gdy w danym czasie niebyło środka zaradzenia temu, wzięto pierwszy jaki się nadarzał.

W dzisiejszych stosunkach kraju, w obec spodziewanego zniesienia pańszczyzny, niewątpimy, że przy odnowienlu Tow. Kredyt. inna sprawiedliwsza zasada do pożyczki zostanie przyjętą. Z projektowanych w broszurze dwóch środków, tj. detaksacyi przez komisyą z obywateli i urzędników, lub rozległości ziemi podług okolicznéj wartości, wolelibyśmy drugą niż pierwszą; ta bowiem przedstawia normę pewniejszą. Pierwsza może zanadto podlegać wpływom osobisto lokalnym i chwilowym okolicznościom.

Chielibyśmy wszakże aby prócz rozległości ziemi miano wzgląd również na budynki trwałe, zakłady fabryczne i na to co zwykle zagospodarowaniem zowiemy. Takie dobra zwyczajnie z czasem w wartości się podnoszą, kiedy inne spadają; w królestwie zaś Polskiem, gdzie wszystkie budynki przez asekuracyę wzajemną, są i muszą być zabezpieczone, myśl ta zasługuje na uwzględnienie, tém bardziéj, że takie właśnie gospodarstwa najwięcéj kapitału obrotowego potrzebują.

*) Przyczyny, które w téj chwili na ten stan wpływają, są podług nas: ogólna kryzys finansowa, która tam, gdzie mało kapitałów, najwięcéj czuć się daje; kończący się termin Tow. Kred.; od kilku lat podatki prawie w trójnasób zwiększone, a ostatecznie i słaba obrona własności, w sprawach wekslowych przez procedury prawne długie i kosztowne.

Drugą okolicznością którąbyśmy także za nadzwyczaj ważną poczytali, jest uproszczenie manipulacyi w ten sposób, aby nie jak teraz co 28 lat pożyczkę zaciągać było można, ale corocznie lub przynajmniej co trzy lata. Ułatwienie to wielkieby dla kraju przyniosło korzyści.

Pozwalając sobie tutaj wyrazić te dwa życzenia, zupełnie nie tracimy z oczu nadzwyczajnéj trudności, rzeklibyśmy niepodobieństwa zaprowadzenia tych reform; lecz gdy raz o tym przedmiocie mowa, wolno było i o tém wspomnieć.

Na zastąpienie listów zast. 4%, szanowny autor następującą proponuje operacyą: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, zamiast wręczać zaciągającym pożyczkę, listy zastawne *in natura* do spieniężenia, wypłaci ich wartość nominalną papierami nieprocentowemi, kurs w kraju mającemi. Papiery zaś te pożyczy od Banku Polskiego, dając za nie w zastaw same listy zastawne, bez kuponów. Tytułem zaś komissowego, 2% rocznie. W konsekwencyi czego obywatele ziemscy nadal, nie już 6% jak teraz, lecz tylko 4% opłacać by mieli, tj., 2 Bankowi a 2 na amortyzacyę.

Tu autor przepomina o dwóch okolicznościach, czyniących reformy te niemożebnemi a nawet bez celu. Raz, że najmniéj $^4/_5$ całéj ilości listów zastawnych są w ręku kapitalistów zagr., których reforma ta żadną miarą nie dotknie. Zmuszeni, wymienią listy zastawne, przestaną odcinać 4ro-procéntowe kupony, ale i kapitały swoje z Polski wyciągną. Powtóre, oczywista niemożność Banku, wejścia w ten układ.

Niepodzielamy bowiem zupełnie zdania (str. 29), że ku puszczeniu takiéj ilości papierów w obieg, żadnéj innéj dla Banku niema przeszkody, jak nic nieznaczące koszta druku. Mniemamy przeciwnie, że Bank przez taki experyment, nietylko żeby całą swoję egzystencyą zaryzykował, ale wprowadziłby kraj w kryzys konwulsyjną papierową, z któréj by go długie lata wyprowadzić niezdołały.

Papiery bankowe niebędąc *wartością*, ale tylko środkiem, ułatwieniem cyrkulacyjném, o tyle są tylko poszukiwane, o ile stósunki pieniężne i obiegowe tego ułatwienia potrzebują, i o ile publiczność ma do nich zaufanie; — w tém mieszczą się granice ilości ich emissyi. Zaufanie zaś to zawisło od pewności posiadającego, iż *takowe z łatwością każdéj chwili, bez straty* na monetę brzęczącą lub jéj equivalent w innéj materyi, co na jedno wychodzi, wymienić potrafi. Ztąd powinność każdego Banku, puszczającego papiery w obieg, utrzymywania takiéj ilości srebra lub złota w zapasie, aby każdéj chwili był w gotowości żądającym swoje papiery na monetę wymienić. Stósownie do tych zasobów Bank swoje operacye zwiększać lub ograniczać musi.

Przypuszczając, iż ogólna ilość kapitałów w listach zastawnych Królestwa Polskiego wynosi **600** milionów — (a wynosi niezawodnie więcéj) — że nie $^4/_5$, lecz $^2/_3$ téj sumy jest w posiadaniu zagranicy: zkąd Bank weźmie **400** milionów gotowizny, skoro zagranica w skutek téj reformy kapitały swoje wyciągać zacznie? Cóż pocznie, kiedy resztujące **200** milionów wchodząc w obieg, uczynią część dawniejszych biletów Banku zbytnią, i gdy te następnie po wymianę do kassy Banku wracać będą. W tych okolicznościach niepozostało-by Bankowi, jak wstrzymać wymianę; Rządowi zaś, jak ratować go kursem przymusowym. Kraj wprawdzie wtedy zalany by został kapitałami, ale *w papierach*. Przy zachwianém do nich zaufaniu, przy ilości ich przenoszącéj o wiele potrzeby cyrkulacyjne w kraju, każdy chciałby się ich pozbyć *à tout prix*, coby sprowadziło ogólną ich deprecyacyę; — dla zaciągających zaś pożyczkę tę korzyść, iż zamiast jak teraz wymieniać listy zastawne *al pari*, dostaliby za papiery może 50% w innych wartościach.

Prócz tego zatém, żeby mniejszy rzeczywisty kapitał mieli do dyspozycyi, musieliby procenta od kapitału nominalnego opłacać, zatém już nie 6% jak teraz, ale może 8% lub więcéj — stósownie do deprecyacyi papierów. Wprawdzie zostałaby im ta pociecha, zeby również i procenta deprecyowanemi papierami opłacać mogli,; lecz czyliż taki stan byłby z korzyścią dla kogo?... Dla Banku pewnie nie, bo ten operując dzisiaj spokojnie, ciągnie od swych kapitałów 4% najmniéj — na przyszłość zaś kapitały by mu tylko odrzucały 2% — zawsze w deprecyonowanych papierach, którym tym sposobem końca by nigdy nie było.

Jest wielką prawdą w ekonomii politycznéj i w ogólności w materyi finansów lub przemysłu, aby rzeczy prosperujących nietylko nigdy w zasadzie nienaruszać, ale owszém starać się niemi opiekować, usuwając im wszelkie przeszkody, jakie czas lub okoliczności mogłyby im stawiać.

Bądź-co-bądź, Towarzystwo Kredytowe jest dobrodziejstwem dla kraju; jest instytucyą, któréj nam Francya zazdrości. Handel i przemysł potrzebują wolności, potrzebują protekcyi, ale nie znoszą przymusu żadnego. Gdzie im brak pierwszéj, tam mogą one wprawdzie wegetować, ale nigdy kwitnąć; tam wszystkie formuły przymusowe nic nie pomogą.

Obok kredytu ziemskiego, który ustaliły poniekąd listy zastawne dzisiejsze, ułatwiają one nadzwyczaj plasowanie wygodnie oszczędku, a tém samém zachęcają do zbierania onego; bo gdzież można przypuszczać, aby obywatel, zbierający posag dla dzieci, lub potrzebujący kapitałów ruchomych, czy to do wypłat na terminach lub na kaucye, depozyta itd. mógł takowych do spekulacyj przemysłowych używać, zkąd ich niemożna dowolnie każdéj chwili w celu zrealizowania wyciągać, a dogodność tę listy zastawne w zupełności przedstawiają. Poprostu inne papiery procentowe musiałyby zastąpić listy zastawne, bez żadnéj dla kraju z téj zmiany korzyści.

Lecz przypuszczając na chwilę, że wszystkie wspomniane trudności zostały zwyciężone, i znalazła się możność wypożyczania dla posiadaczy gruntowych w Królestwie Polskiém kapitałów po 2%, lubo ich rękodzielnicy, fabrykanci i posiadacze domów na 6% otrzymać niemogą;

Jakież z tego byłyby skutki? oto, kupowanie dóbr w Polsce, stałoby się niezawodnie jedną z najzyskowniejszych spekulacyj w Europie, bo rachując, iżby dzierżawa przynosiła tylko 6%, kupujący w 28 lat przyszedłby prawie darmo do dóbr, pobierając oprócz dzierżawy procentu i amortyzacyi jeszcze 2 lub 3% od kapitału.**) Byłaby to chwila zupełnego upadku gospodarstwa, a kupno dóbr przez nienaturalne wygórowanie cen, stałoby się nadal dla krajowców prawie niepodobném, i pół Polski przeszłoby na własność cudzoziemców. Widzielibyśmy wówczas ten ciekawy fenomen, iż batalia wygrana lub przegrana w Indyach, lub jaki nowy traktat handlowy z Japonią, więcéjby wpływały na wartość dóbr w Polsce, niż ceny zboża lub inne stósunki krajowe.

Mówiliśmy o tym przedmiocie trochę obszerniéj, bo zdawało nam się pożytecznem, zwrócić uwage na niektóre *praktycznie* słabe strony projektu, szczególniéj zaś u nas, gdzie bardzo często i dla bardzo wielu, projekt a rzeczywistość to jedno. Po przeczytaniu broszury nasunęłoby się bardzo proste pytanie „dla czego Tow. Kred. Gal. nie zniża procentu na dwa od sta.“

**) W Anglii dyskonto na weksle w téj chwili jest $2^1/_2$ %; procent od hipotek nierównie niższy naturalnie.

Dostrzegliśmy wszakże w téj broszurze wątek myśli, a może się i niemylimy przypuszczając, iż ona do jéj napisania była pierwszym powodem, myśli którą zupełnie z Autorem podzielamy; — chcemy mówić o zawisłości pracy od kapitału w dzisiejszych stosunkach nadto wielkiéj. Szkoda, że Autor téj myśli śmieléj niewypowiedział, szerzéj nie rozwinął, byłaby na całą broszurke, która znatury rzeczy jest troche suchą, rozlała pewien urok.

Lecz i tu, jak często w wielu przypadkach, obok słabości znajduje się zaraz lekarstwo. Bo kiedy filantropi i ekonomiści, którzy zwykle rzadko, ale w téj materyi jedną idą ścieszką na drodze uczonych dyskussyi, próżne robią wysilenia, Opatrzność zsyła nam czynnik, który na drodze processu materyalnego, reformę tę przeprowadza. Kopalnie złota w Kalifornii i Rossyi północnéj, rzucają w obieg tak znaczne (daleko większe niż kiedykolwiek przypuszczać można było) kapitały rzeczywiste, muszą więc zniżyć ich wartość stosunkową do innych materyj, a tak podnosząc cenę ziemi, wyrobów, pracy rąk, zwrócić znaczne summy ku przemysłowi.

Rewolucya ta bez barykad, armat i parlamentów, gotuje w świecie finansowym, stosunkach materyalnych wielkie zmiany, które już dzisiaj bardzo umysły zajmują. Może i my wkrótce znajdziemy sposobność pomówienia i o tém słów parę.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 24 stycznia. Kronika handlu zbożowego w ubiegłym tygodniu nie jest bardzo pomyślna, szczególnie co do pszenicy. Wprawdzie sprzedano jéj do 800 korcy ale po niskich cenach ($6^1/_2$—7 złr.); pośledniejszéj do 300 korcy po $5^3/_4$—$6^1/_8$. Jara słaby także miała odbyt, w ogóle około 200 korcy po $6^3/_4$—$6^1/_2$. Żyto, które przez tyle czasy utrzymywało się tak dobrze i w poniedziałek nawet jeszcze dobrze stało, już w piątek zaczęło się chwiać. Kupiono go do 500 korcy po $5^1/_4$—$5^1/_3$ do magazynów i prawie wszystko na miejsce, bo do Galicyi wzięto bardzo mało. W jęczmieniu z nadchodzącym marcem obudza się handel, poszukiwany jest i dobrze płacony. Na piwo marcowe zakupiono wybornego gatunku 200 korcy po $4^1/_2$, średniego tylcż po $3^3/_4$—$4^1/_3$. Groch podobnież jest poszukiwany i płacony, kupiono 50—60 korcy po $6^1/_4$—$6^1/_2$. Kasza jaglana ma duży odbyt, sprowadzana prawie wyłącznie z Królestwa, płacona jest dobrze po $7^1/_4$—$8^1/_3$. Owies niemniéj poszukiwany, w jednéj pozostaje cenie $2^3/_4$—$2^5/_6$ złr.; kupują go w małych partyach po 10—15 korcy, bo wielkich na sprzedaż nie ma. W ogólności, ostatnie artykuły wyjąwszy, nie ma teraz dla zboża widoków.

Przeciwnie zaś co do koniczyny, widoki otwiérają się wielkie. Kilka domów otrzymało polecenie dla robienia zakupów. Kupują więc na odstawę po 50 i więcéj korcy w cenie 29—$30^1/_2$ złr.; kupowano zaś szczególniéj w Tarnowskiém i Rzeszowskiém po powyższych cenach, na odstawę loco Tarnów lub Rzeszów. Rzepak zaczyna iść lepiéj, chętnie znajdzie się kupiec na zimowy po $9^1/_2$—10, na letni po $7^3/_4$—$8^1/_8$, ale w tym tygodniu sprzedających nie było i ziarna nie ma, a nadzieje dobre.

— Spirytus w jednym stanie, stanowczo dotąd się nie zmienił. W Krzeszowicach (loco) sprzedano około 12,000 garncy (80° Tral.) po 1 złr. 5 kr. Zaczynają wszakże już kupować i budzi się ruch. Kolonialny handel natomiast zupełnie upada; wielkie zapasy są kawy i cukru, a odchodu żadnego. Łokciowy nieznacznie się polepsza, futra też zaczynają kupować. Inne gałęzie handlu nie zmieniły się.

— Z Wiédnia odbiéramy wiadomość, że na targu z d. 20 b. m. spędzono bydła: niemieckiego szt. 545, węgierskiego 618, galicyjskiego 486, razem 1649 szt. S rzedano na targu 952 po 80—$152^1/_2$ złr. m. k. szt.; 327 po 20—$22^2/_5$ cetn.; 38 sztuk nie na targu, na wieś 207 szt., razem 1524 szt.; 125 szt. niesprzedanych wyprawiono na wieś. Waga pojedynczego zwiérzęcia wynosiła od 435—750 f.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 24 stycznia.* Metaliki 5-proc. 95%. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $82^{13}/_{16}$. — Metaliki 4-proc. $74^1/_8$.— 4-proc. z 1850 r. $88^1/_2$.— $2^1/_2$-proc. $49^3/_8$.— Augsburg 131.— Londyn 12 fl. 39 kr.— Paryż 152.— Akcye Bankowe 1136. Akcyi koléj Ferdinands żel. półn. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 25 stycznia. Banknoty: $84^1/_2$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $106^2/_3$. — Imperyały ros. 34—12. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100^1/_4$. — Listy zastawne Galicyjskie dają 93, żądają 94.— Cwanc. stare $107^1/_4$ nowe $108^1/_4$.

Kurs lwowski z dnia 22 stycznia. Dukat holenderski złr. 5 51.— Dukat austryacki 5 kr. 53.— Półimperyały ros. 10 11 kr. — Polski kurant 1 26. — Rubel sr. ros. 1 58. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 20 kr.

Kurs wiédeński z dnia 23 stycznia. — Metaliki 95. — Nowa pożyczka $82^3/_4$.— Akcye Banku wiédeńs. 1137. — Akcye Kolei żel. 118.— Agio od złota 34 od srebra $31^1/_4$ Kurs nominalny.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
24	2	27" 9"'. 33	† 0° 8	1"' 83	wsch. słaby	pog. z chmur.		† 1° 4	— 3° 6
„	10	„ 9 12	— 3 6	1 47	„ średni	Pochmurno			
25	6	„ 8 79	— 4 6	1 35	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.